

HENRYKA JAWORSKA

ur. 1932; Rudy

Miejsce i czas wydarzeń	Końskowola, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Projekt Akcja Reinhardt - w kręgu Zagłady, okupacja niemiecka, relacje polsko-żydowskie, Żydzi, getto w Końskowoli

Sytuacja Żydów w Końskowoli po wybuchu wojny

To właśnie tak jak wspomniałam, pędzili tych Żydów go tego getta [w Końskowoli], o ile to mogę nazwać getto, że to getto. No w każdym razie ten dom parafialny właśnie przeznaczony był dla Żydów. To szybko Niemcy zrobili porządek, przygotowali to miejsce no i sukcesywnie doprowadzali i znów gdzieś tam przekazywali tych Żydów do pociągów i dalej. No w Końskowoli... to Żydzi byli w wielkim popłochu. Jedni szukali ratunku u swoich najbliższych w Końskowoli, ogromne majątki zostawili w zamian za to żeby ich gdzieś tam przetrzymać. I tylko była jedna osoba, się nazywała Sadurska, i mieszkała, bo już nie żyje, ta ulica, co powiedziałam? Co tam Żydzi mieszkali? Ulica Kurowska. Mieszkała przy ulicy Kurowskiej, tamci Żydzi też obok w sąsiedztwie, ona się zgodziła przechować jedno, czy dwoje Żydów, zgodziła się przechować ich, przetrzymać i uratowała ich. Ale już ta osoba, to była przy ulicy Kurowskiej, taka drobna, szczupła kobieta, czy Sadurska się nazywała dokładnie to też nie wiem, ale to łatwo tam zasięgnąć języka. To na pewno tak było, bo to było głośne, że ona przetrzymywała tych Żydów dwoje chyba, czy dwóch, nie wiem. A tak poza tym oni prosili, oni przychodzili, oni namawiali, to tatuś podziękował serdecznie, nawet do domu nie wpuścił, że mamy maszyny, mamy tam takie rzeczy, może go nawet ten krawiec do którego chodziła moja mamusia żeby mi paltko uszyć, nie wiem kto to był, nie znam nazwiska, tylko wiem, że tatuś opowiadał, że przychodzili tu Żydzi z propozycją, żeby ich różne rzeczy przyjąć, w zamian za to, że jak oni wrócą to odbiorą, tatuś podziękował serdecznie, absolutnie nic z tych rzeczy [nie wziął], u nas tego nie było.

Niemcy robili nagonki, oni od razu tak szybko nie zgarnęli Żydów, oni się ukrywali gdzie mogli, to tu, to tam, uciekali w jakiś sposób, ale w końcu musieli się zgłaszać, już mieli te naszywki takie i już oni się musieli zgłosić sami, bo to co usłyszeli to wiadomo, że były nakazy, były zakazy i były jeszcze jakieś inne takie ze strony Niemców groźby i to straszne przecież, i już część się zgłaszała a część jeszcze się

próbowała bronić. To tam gdzieś uciekać, no to tam postrzeleni byli, no gdzieś się przechowywać, no może gdzieś w lesie, może gdzieś tam przygarnął ich ktoś poza Końskowolą i poza Puławami, to trudno to powiedzieć, ale już tam pomału, pomału zaczęli się do tego getta sami zgłaszać.

Wtedy, kiedy [Żydzi] czuli się bezpiecznie jeszcze, jak handlowali, jeszcze w trzydziestym dziewiątym roku podejrzewam, że oni jeszcze nie byli tacy niespokojni tak bardzo, chociaż, tak mi się wydaje, czy oni w trzydziestym dziewiątym roku już Niemcy zaatakowali przede wszystkim żydostwo czy oni narobili takiego popłochu, że ludzie nie wiedzieli co się będzie dalej działo.

Trzydziesty dziewiąty to tego roku nie pamiętam za bardzo tak jak powiedziałam, ale zapamiętałam już jak wolno nam było pójść do szkoły, ale nie wolno było uczyć się historii, to wtedy już widziałam tych Żydów, czterdziesty pierwszy, czterdziesty rok może, o w tych latach to mogło być [jak utworzyli getto]. Ale trzydziesty dziewiąty rok to był taki popłoch że myśmy byli w Żyrzynie, bo uciekliśmy stąd, bo nie wolno nam tu przebywać ponieważ wojna, wojna, no straszna wojna to tatuś mówi: „Uciekajmy do Żyrzyna, tam jest najbezpieczniej”. Są lasy, mamy partyzantów bo już się gromadzą, już się tworzą... No wtedy to była taka zawierucha, że jak myśmy wracali z Żyrzyna to był ten trzydziesty dziewiąty rok, jakieś konie zabite leżały na mostku między Sielcami a Końskowolą, zabite konie dwa leżały, no jakieś tam rzeczy się działy takie że już widzieliśmy jakieś takie, nie wiem co tam się działo, no nic groźnego nie było może, żadnych bomb nie było, ale jakieś konie, zapamiętałam dwa konie zabite, ktoś gdzieś strzelał do kogoś prawdopodobnie te konie padły ofiarą też.

Podejrzewam i chyba dobrze podejrzewam, że właśnie na tym kirkucie, tam na tym żydowskim cmentarzu mogły być rozstrzeliwania, mogły być i być może że oni sobie sami tam groby kopali, ale tego nie wiem, ale podejrzewam że tak mogło być. Bo przecież Niemcy wiedzieli o tym miejscu, chyba, że wywozili ich gdzieś [indziej], wykopywali doły i może ich likwidowali w ten sposób. Dopiero dzisiaj się szczątki wydobywa o czym nikt nie wiedział jeszcze.

Data i miejsce nagrania	2003-11-27
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Agata Kołtunik
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"